NIEDZIELA DLA DZIECI

Nr. 20. Częstochowa, dnia 30 września 1934 r. Rok IV.



ANIOŁ STRÓŻ.

Gdy nocka nadejdzie ciemna,
Gdy słonko skryje się już,
To śpią spokojnie dziateczki,
Pilnuje je Anioł Stróż.
Gdy dzień nadejdzie jasny,
Gdy słońce złote lśni,
To Anioł je broni od złego,
Ociera cierpiącym łzy.

On stoi przy dziatkach i we dnie
I w nocy, gdy one śpią,
Na dobrą prowadzi je drogę,
Naucza, gdy weszły na złą.
A dziatki powinne słuchać,
Gdy im wskazuje co złe
Bo wtedy przy jego pomocy
Od grzechu obronią się.

NA ZŁOŚĆ! NA ZŁOŚĆ!

Z jakiem zdumieniem kochane oczka na ten tytuł spojrzały „Na złość?" Toż to na złość komuś robić, brzydko jest i niegrzecznie! A jednak czasem, dzieci najdroższe, bardzo to jest dobrze na złość robić, ale czy wiecie komu? Samemu sobie... Oj, jak to krzepi charakter, jak go wyrabia! Ciekawe jesteście, dzieci najdroższe, w jaki to sposób uczynić? Zaraz wam powiem:

Żyje sobie dziewczynka, na imię jej Halinka. — Jest to dziewczątko bystre, wiedzy chciwe, pilne. Halinka lubi dużo czytać, ale bez wyboru, pochłania wszystko. Halince nieraz w rękę zła książka wpadła. Czytała ją, rumieńce od natężenia myśli występowały na buzię, oczka pałały, a jad zły wsączał się w krew powoli. I cóż, że Halinka często przystępuje do Komunji św., gdy nie zaniecha tego, co czystą jej myśl brudzi i niepokoi? Czyż Panu Jezusowi może być miło i dobrze w jej serduszku? Ale nie zarzucajcie nic Halince, to jednak dzielne dziewczątko, siłą woli umie nad złemi zachciankami panować. Chodźcie ze mną, popatrzmy zdaleka na nią: Widzicie ją? Jest sama. Chciwie schwyciła książkę, czyta. Wtem natrafiła na jakiś ustęp, o którem sumienie głośno woła: „To nie dla ciebie, nie czytaj tego!" Halinka waha się chwilę, walczy ze sobą. Wreszcie zwycięża siebie. Odkłada książkę spokojnie i odchodzi: „Właśnie, że nie! Na złość sobie samej, czytać nie będę!" Jakże wam się podoba Halinka? Dzielna z niej dziewczynka, prawda? Jest nadzieja, że nigdy nie ulegnie złym podszeptom, nie będzie im posłuszną, skoro „na złość" sobie postępować umie! — A teraz inną przedstawię wam panienkę. Proszę, to jest Irenka: przydomek... „Łakoma!" No, zresztą nie potrzebne nawet to przedstawianie, wszakże o tem mówi jej baryłkowata figurka... Gdzie książka? Ha, w kącie! A panienka? Gdzie się zdarzy, najczęściej tam, gdzie nikogo nie ma i gdzie jest coś smacznego do zjedzenia. Mały smakosz z Irenki, zna się na tem, co dobre, na byle co się nie złakomi. Ale w ostatnim czasie, gdy tyle słyszała o nędzy, ciastka, konfiturki, czekolada i karmelki i wszystkie inne doskonałości, chociaż takie dobre, po zjedzeniu jednak gorycz zostawiają po sobie, niesmak do samej siebie, wstyd, wstręt dla łakomstwa. Oto patrzcie: Zdarzyło się właśnie, że Irenka została sama w pokoju, gdzie szafa ze smakołykami stoi otworem. Nie trzeba wielkiego zachodu, ot, rękę wyciągnąć i już. Irenka wyciągnęła ją i wzięła tabliczkę czekolady. Wtem jak na złość, znowu przypomnieli jej się ci biedni, a sumienie szepce: „Takaś to ty dobra ,tylko o dogodzeniu podniebieniu myślisz? Wstydź się, wstydź!" Irenka prędko odkłada czekoladę i wybiega z pokoju: „Na złość! Na złość sobie nie będę jadła czekolady, nie chcę być łakomczuchą!" No, czyż nie zasługuje na pochwałę takie zwycięstwo serca nad brzuszkiem?

Niechno dziatwa najdroższa zajrzy dokładnie na dno sumienia!... Pewnie każdemu z was podszepnie ono, w czem i wy powinniście „na złość" samym sobie postąpić. Niechże Duch św. was oświeci!

TRZEBA SŁUCHAĆ.

Nie chciał Jurek słuchać mamy
Zjeżdżając z poręczy,
Spadł — i głowę rozbił sobie,
Teraz bardzo jęczy.

Tak to, drogie dziatki, bywa,
Gdy słuchać nie chcecie,
W ten to sposób, albo w inny,
Skarane będziecie.

A. K.

„CZARNY PAJĄCZEK".

(Ciąg dalszy)

Zdziwienie na chwilę odjęło jej mowę. Chwyciła rączką za włosy i......

Warkoczy nie było. Tych czarnych warkoczy, dużych i zdobiących tak ładnie jej główkę.

Ewunia rozpłakała się. Ach, ci niedobrzy chłopcy! Teraz zrozumiała i ich wczorajszą rozmowę o skalpie i złość ich, którą wten sposób na niej wywarli.

Płakała długo i bezradnie łamała rączki, myśląc co teraz będzie. Ciocia? wujek? Co powiedzą i jak im to wytłumaczyć? Chłopców oskarżyć?

Siedziała długo zamyślona, wreszcie zasłała swoje łóżeczko i zaczęła się powoli ubierać. Gdy podeszła do lustra, aby jak zwykle uczesać swoje włosy, rozpłakała się na nowo. Warkocze były ucięte przy samej główce i nierówno, to też wygląd Ewuni wiele teraz pozostawał do życzenia.

Stojącą z bezradnie opuszczonemi rękami i zapłakaną, zastała ciocia. Z początku nic nie spostrzegła i dopiero zobaczywszy zoczerwienioną od płaczu twarzyczkę Ewuni, zawołała ze zdziwieniem:

— Czego płączesz? Co się stało?

Zamiast odpowiedzi, dziewczynka odwróciła główkę, okoloną falą krótkich nierównych włosów.

Ciocia załamała ręce.

— Jak mogłaś to zrobić? Jak śmiałaś? — wołała oburzona. — Co powie tatuś?

Ewunia płakała w głos, lecz nie powiedziała ani słowa. Nie mogła wprost oskarżyć chłopców, nie miała odwagi, wiedząc, że czekała ich surowa kara.

To też milczała. Tymczasem ciocia, biorąc płacz Ewuni za skruchę po spełnionym uczynku, który widocznie teraz dopiero wydał jej się złym, wyrzekała dalej.

Potem, jeszcze zła i oburzona wzięła nożyczki i wyrównała czuprynkę Ewuni. Ale gniewała się jeszcze i nie odzywała do czasu obiadu.

Wtedy zjawili się dopiero obaj chłopcy. Miny mieli niepewne, lecz dodawali sobie widocznie odwagi, bo weszli z hałasem i okrzykami.

d. c. n. Ciocia Ewunia.

MAŁA ZOSIA GOSPOSIA.

Mała Zosia sama została w domu. Mama pojechała na targ. Zosia — gosposią, a i Stasiem, młodszym braciszkiem musi się opiekować. Zabrała się nasza Zochna najpierw do braciszka. Staś śpiący grymasi.

Ułożyła go Zosia w kolebuni, śpiewa mu, luli, luli!!

Staś ziewa, mruczy, oczki piąstka mi trze, mruczy coraz ciszej, jak kotek — aż zasnął.

Zabrała się nasza Zochna teraz do pracy. Musi zastąpić mamę. Raźno się Zochna krząta, wyciągnęła miotłę z kąta, ciągnie ją po podłodze, ale miotła stuka srodze, no, bo jest na jednej (i to drewnianej) nodze.

Postawiła Zochna miotłę i bierze ścierkę.

Sach, mach! płócze ją w wiaderku, szach, mach! myje kuchnię ścierką, wyciera ją raźno, żwawo, szach, na lewo, mach na prawo! — Już skończona ciężka praca! — Teraz Zochna ustawiła sprzęty w porządku. Ustroiła jeszcez izbę kwiatami i czeka powrotu mamy. — Gdy mamusia powróciła, pracę Zosi zobaczyła, to i bardzo się ucieszyła. Popieściła swą córusię, dzielną gosposię. Pochwaliła ją przed ojcem, przed swojemi sąsiadkami i Zosi koleżankami.

Bardzo Zosia rada była, że mamusię w pracy wyręczyła.

Nasze listy.

Janinie Spyrowskiej z Częstochowy. Za miłe słowa uznania najserdeczniej dziekuję. Listu czekam.

J. W. z Białej. Łamigłówki przyjmę bardzo chętnie i umieszczę.

W. Augustynównie z Będzina. Do grona swych przyjaciół jaknajchętniej Cię przyjmę i bardzo się cieszę, że przybędzie „Niedzielce" jedna więcej czytelniczka.

Krysię z Sosnowca proszę o podanie bliższego adresu. Kalendarz na r. 1935 już wyszedł „kosztuje tylko 0,70 gr., z przesyłką 0,95 gr.

Wszystkie dzieci pozdrawia

Ciocia Belunia.



Dzieci z Krucjaty Eucharystycznej w Wiewcu z ks. I. Drzazgą.

DLA ROZRYWKI

Szarada 1.

Z pewnością wszelkie ze smakiem jecie
Pierwsze trzecie.
Cieniste drzewa wspak — drugie trzecie,
To już wiecie.
Wszystkie kładzie się, gdy wielka słota,
Są od błota. Z. S.

Szarada 2.

Przez z to zwierzę z czarnemi pręgami,
przez ł gdy masz ją to szczękasz zębami.

Za dobre rozwiązanie obu szarad Redakcja przeznacza 3 nagrody książkowe, które zostaną rozdane przez losowanie.

Rozwiązania z Nr. 18.

Rebusik: Nowe ogórki.

Łamigłówka: Maryja.

Dobrych rozwiązań nadesłano 8. Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) Krysia Kubisówna, Siewierz, ul. Żwirki i Wigury; 2) Zosia Kalinowska z Częstochowy; 3) J. M. z Częstochowy.

Żarciki.

Nauczyciel. — Jak się nazywał pierwszy człowiek?

Uczeń. — Adam.
Nauczyciel. — A jego żona?
Uczeń. — Pani Adam.

— Proszę tatusia, czy to prawda, że profesorowie są mądrzy?

— Prawda syneczku.

— A dlaczego ten profesor u nas nawet abecadła nie umie.

— Co ty pleciesz, Stefciu!?

— Jak tatusia i mamusię kocham! Przecież wczoraj pokazywał nam abecadło i pytał się, co to za litera?..